

ANNA WOLFF-POWĘSKA
Poznań

PRZEWYCIĘŻYĆ PRZESZŁOŚĆ 50 LAT OD ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Rok 1995 naznaczony był wieloma rocznicami wydarzeń, które wywarły rozstrzygający wpływ na los naszego narodu. 50 rocznica zakończenia II wojny światowej, 200 rocznica III rozbioru Polski, 30 rocznica listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, wreszcie 5 rocznica traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicami, zmuszały do debaty nad powikłanymi dziejami wzajemnych stosunków między sąsiadującymi w sercu Europy narodami.

Pięćdziesięciolecie zakończenia wojny przyciągało ze zrozumiałych względów największą uwagę. Jej zasięg i konsekwencje spowodowały, iż świat na chwilę przystanął, by przypomnieć sobie okoliczności wyzwolenia obozów koncentracyjnych, zadumać nad sensownością zbombardowania Drezna, konsekwencjami zrzućenia bomby na Hiroszimę i Nagasaki. Bibliografia prac poświęconych zbrodniczej polityce III Rzeszy wzbogaciła się o setki nowych opracowań. Upadek komunizmu państwowego w środkowej i wschodniej Europie nadał nowy wymiar tak profesjonalnej dyskusji historyków, jak i całej intelektualnej i moralnej refleksji, jaka stała się udziałem wielu narodów. Lektura tych prac oraz rezonans okolicznościowych debat skłaniają do szukania odpowiedzi na stare, a ciągle aktualne pytania: Czy można do końca i bezstronnie osądzić przeszłość? Czy historia jest dobrą czy złą nauczycielką, czy może ma tylko dobrych i złych uczniów?

KULTURA PAMIĘCI

Próba ogarnięcia i oceny debaty, jaka w 1995 r. rozpaliała umysły i serca zarówno w krajach, które wyszły z wojny zwycięsko, jak i w tych, które poniosły klęskę, rodzi wiele sprzecznych odczuć, nade wszystko jednak

poczucie bezradności wobec historii. Przeszłość, która w swej egzystencjalnej prawdzie nie jest nigdy do końca i całkowicie rozpoznawalna, musi uczyć pokory. Upadek komunistycznych systemów, który ujawnił dopiero w całej rozciągłości konsekwencje 1945 r., uświadomił jeszcze jedną prawdę. Proces historyczny ocenić można w pełni wówczas, gdy jest zakończony. Historia jednak nie ma końca.

Uporanie się z dramatyczną przeszłością narodu wymaga odwołania się do zbiorowej pamięci. Nie ma jednakże żadnej uniwersalnej, wyznaczającej jedną miarę pamięci. Kolektywna pamięć jest bowiem zawsze partykularna. Dla obiektywnej oceny przeszłości potrzebna jest racjonalna refleksja. Tymczasem stosunek do totalitaryzmu hitlerowskiego, podobnie zresztą jak stalinowskiego, zawiera poprzez ogrom dokonanych zbrodni wielki ładunek emocji, utrudniający trzeźwą ocenę. Historycy podejmujący trud porównywania wymiaru zbrodni dokonanych przez oba dyktatorskie systemy, usiłujący zestawić w tabelach liczbę ofiar i dokonujący bilansu stosowanych technik masowych mordów, nie są w stanie ocenić i porównać tego, co ma najbardziej ludzki wymiar w historii – cierpienia i etycznego aspektu zbrodni. Dla ofiar zarówno Oświęcimia, jak i Kołomy motywy zabijania były obojętne. Liczyło się tylko indywidualne doświadczenie śmierci, nieobecne w zbiorowej pamięci. Dla tych, którzy dziś oczekują sprawiedliwego rozliczenia się z najnowszą przeszłością, istnieje cały system hierarchizacji winy i kary. Dla człowieka, który stał się ofiarą zbrodniczego systemu, liczyła się jedna miara i granica: równości wobec śmierci.

Pamięć zbiorowa kieruje się swoistymi regułami. Inaczej ocenia się zbrodnie popełnione na obcych narodach, mniejszościach etnicznych lub religijnych, inaczej na własnym narodzie. Gdy sprawcy i ofiary należą do tej samej społeczności, obrachunek z przestępczym systemem musi oznaczać przede wszystkim uporanie się z sobą samym. Pamięć zbiorowa przejawia skłonność do wynoszenia każdej zbrodni systemu jako zbrodni popełnionej na narodzie. Tylko w ten sposób można bowiem mobilizować uczucia narodowe, utrwaląc w potocznej świadomości poczucie krzywdy, w niektórych przypadkach rozbudzać żądzę zemsty. Zbrodnie popełnione na „kułakach” ukraińskich nie zachowały się w kolektywnej pamięci jako umotywowane klasowo, lecz jako zbrodnie dokonane na narodzie ukraińskim. Podobne uproszczenia stosują inne narody. Podczas dyskusji politycznej wokół ratyfikacji traktatu polsko-rosyjskiego w maju 1992 r. słyszalne były w Polsce głosy, iż naród rosyjski nie odpokutował dostatecznie za zbrodnię katyńską.

Uporanie się z traumatyczną przeszłością dwóch totalitaryzmów, które przeorały ludzką świadomość w kończącym się stuleciu, napotyka na wielorakie subiektywnie i obiektywnie umotywowane trudności. Zbiorowy proces usuwania z pamięci niewygodnych faktów, obciążających sumienie uczest-

ników i biernych świadków zbrodni i przestępstw rozpoczął się przed zakończeniem wojny. Wyciszanie pamięci było reakcją obronną, wynikającą z wielu względów. Mizeria życia pierwszych lat powojennych zmuszała do koncentracji uwagi na problemach bytowych. Świadomość przeciętnego Niemca w ostatnich miesiącach wojny ilustruje dobitnie zapis pamiętnika ewakuowanej z Monachium byłej jego mieszkanki: „(...) z niezbędnym plecakiem, często bardzo zmęczonym krokiem (...) pełni niepokoju, zastraszeni, wypędzeni byli ludzie. I każdy miał tylko jedno życzenie: pokój, pokój”¹.

Politycy i obywatele wszystkich stref okupowanych Niemiec w jednym co najmniej byli zgodni: zakończenie wojny nie stanowiło okazji do świętowania. Konsekwencje przegranej wojny były ceną, jaką przyszło Niemcom zapłacić za uwolnienie ich spod władzy hitleryzmu. Śmierć, przymusowe wysiedlenia, nędza i poniewierka wielu milionów, podział Niemiec i nowa dyktatura na wschód od Łaby – to czynniki, które odebrały Niemcom blask wolności². Dlatego niezależnie od opcji politycznej dla kolejnych szefów rządów RFN dzień, w którym zaprzestano działań wojennych był „zakończeniem wojny”, „niemiecką kapitulacją”, „końcem III Rzeszy” lub „dyktatury hitlerowskiej”, nie zaś dniem wyzwolenia.

Zarzut kolektywnej winy ze strony zwycięskich aliantów, żądania kary wysuwane przez kraje-ofiary zbrodniczej polityki hitlerowskich Niemiec, ogromny potencjał nagromadzonej nienawiści ze strony najbardziej dotkniętych działalnością zbrodniczego systemu, wreszcie szok samych Niemców, do których świadomości docierać zaczęła po wojnie prawda o obozach koncentracyjnych – wszystko to wpłynęło na zapoczątkowanie – głównie przez intelektualistów niemieckich, którzy powrócili z emigracji – dyskusji wokół problemu winy. Dyskusja ta objęła obszary zachodnich stref okupacyjnych.

Jako jeden z pierwszych problem winy Niemców poruszył Karl Jaspers w 1946 r. Przekonany, że Niemcy uwolnieni zostali spod politycznej dyktatury po to, by zyskać „polityczną wolność”, zakładał, iż „tylko z uświadomienia sobie winy może powstać poczucie solidarności i współodpowiedzialności, bez którego niemożliwa jest wolność. Polityczna wolność zaczyna się wówczas, gdy w większości narodu jednostka czuje się odpowiedzialna za politykę swego państwa, a nie tylko stawia żądania i uskarża się”³. Odrzucenie winy oznaczało dla narodu niemieckiego w przekonaniu Jaspersa pozostanie w stanie „politycznej dyktatury”.

¹ Za K.-J. Ruhl (Hrsg.), *Deutschland 1945. Alltag zwischen Krieg und Frieden in Berichten, Dokumenten und Bildern*. Darmstadt, Neuwied 1984, s. 11.

² Por. H. Glaser, 1945: *Die Befreiung von der NS-Gewaltherrschaft*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 1-2/1995, ss. 3-10.

³ K. Jaspers, *Die Schuldfrage. Für Völkermord gibt es keine Verjährung*. München 1946, s. 86.

Skierowany do pojedynczego Niemca moralny apel Jaspersa o wzięcie w swe ręce odpowiedzialności za odzyskaną wolność poprzez uświadomienie sobie winy za narodowosocjalistyczną przeszłość nie trafił na podatny grunt. Miał miejsce zbyt wcześnie, kiedy Niemcy zajęci własnymi ranami, nie byli skłonni do samorefleksji. Masowe oskarżenia z zewnątrz wywoływały reakcję obronną. Eugen Kogon odrzucił w 1947 r. w sposób zdecydowany zarzut kolektywnej winy swego narodu, domagając się indywidualnie ukierunkowanej denazyfikacji o wydźwięku praktyczno-politycznym. Zakładał on, iż w pierwszym etapie sprawcy zostaną ukarani, w drugim natomiast „uporanie się z przeszłością” oznaczać musi przekonanie winnych o sile, randze i wyższości demokracji oraz pozyskanie ich dla demokratycznego państwa⁴.

Problem integrowania sprawców w ramach demokratycznego społeczeństwa, różnych form „ułaskawienia” dla winnych oraz teza „grubej kreski” wywoływały od początku gorączkowe dyskusje i kontrowersje. Theodor W. Adorno doszedł w 1959 r. do wniosku, że Niemcy nie wyzwolili się jeszcze w pełni z faszyzmu, poddali się natomiast „zimnemu zapomnieniu” poprzez masowe odsunięcie od siebie poczucia winy⁵.

W latach sześćdziesiątych tezę o kolektywnym odrzuceniu przez Niemców poczucia winy potwierdzili Alexander i Margarete Mitscherlich. Autorzy głośnej pracy *Niezdolność do żalu* postawili tezę, iż „między panującą w RFN polityczną i społeczną stagnacją i prowincjonalizmem z jednej strony, a upartym odsuwaniem od siebie wspomnień, szczególnie uczuciowego uczestnictwa obywateli w procesach, które dokonały się w niedawnej przeszłości z drugiej, istnieje determinujące powiązanie”⁶.

Debata na temat „przewycięzania przeszłości” w RFN nie ustała nigdy. Ożywiały ją kolejne rocznice, wydarzenia i uwarunkowania polityczno-międzynarodowe. Ciągłe aktualizowano pytanie, w jakim stopniu i zakresie możliwe jest uporanie się z dziedzictwem historii. Podczas gdy jedni autorzy, bilansując dyskusję wokół tego zagadnienia, wskazywali na jej zbawienne dla demokracji skutki, drudzy negowali możliwość obiektywnego wyciągania wniosków z nauki przeszłości⁷.

Jeden z przeciwników tezy o niezdolności Niemców do wzbudzenia w sobie poczucia winy, Hermann Lübke odrzuca zdecydowanie wszelkie odmiany

⁴ E. Kogon, *Das Recht auf den politischen Traum*. „Frankfurter Hefte” nr 7/1947, s. 655.

⁵ T. W. Adorno, *Was bedeutet: Aufarbeitung der Vergangenheit. Eingriffe. Neue kritische Modelle*. Frankfurt/M. 1963, s. 139.

⁶ A. und M. Mitscherlich, *Die Unfähigkeit zu trauern*. Leipzig 1967, s. 10.

⁷ Do pierwszych zaliczyć należy m.in. E. Jesse, „Vergangenheitsbewältigung” in der Bundesrepublik Deutschland. „Der Staat” nr 3/1987, s. 557, do drugich H. Lübke, *Der Nationalsozialismus im politischen Bewußtsein der Gegenwart*. W: M. Broszat (Hrsg.), *Deutschlands Weg in die Diktatur*. Berlin 1983.

Verdrängungstheorie jako pseudoteorię, przekonany o tym, iż problem narodowego socjalizmu jest permanentnie obecny w życiu publicznym RFN i jej społeczeństwa. Bliżsi prawdy są jednak z pewnością ci autorzy, którzy twierdzą, iż tematyka odpowiedzialności za nazizm występuje przede wszystkim w naukowej dyskusji i literaturze. „Retrospektywna mądrość” nauki bynajmniej nie idzie jednak w parze ze zdolnością do indywidualnej refleksji większości obywateli. U podstaw tej dyskrepancji leży najczęściej aspekt psychologiczny – trudno bowiem przyznać się do tego, że stało się ofiarą oszustwa lub samooszustwa⁸.

DZIEDZICTWO WINY?

Teraźniejszość i przyszłość wywodzi się z przeszłości, która nie powinna paraliżować, lecz sprzyjać kształtowaniu nowej lepszej rzeczywistości. Demokracji lepiej służą starania na rzecz zrozumienia przeszłości aniżeli kulturowanie męczeństwa. Przewycięzenie przeszłości w sensie indywidualnego i zbiorowego jej rozpoznawania jest procesem, w którym liczy się przede wszystkim jej oddziaływanie na teraźniejszość. Zróżnicowane widzenie i ocena przeszłości musi rzutować na charakter jej przewycięzania. Nie bez znaczenia jest przy tym, kto i w jaki sposób gotów jest do wzięcia odpowiedzialności za traumatyczną spuściznę nazizmu. Analiza i opracowanie najnowszej historii uzależnione są w dużej mierze od aktualnych politycznych uwarunkowań, doświadczeń, celów i wizji przyszłości. Intelktualnej i potocznej refleksji wokół historii towarzyszyć winno jednocześnie pytanie, czy człowiek jest w ogóle w stanie w sposób świadomy i racjonalny wziąć na swe barki odpowiedzialność za konsekwencje, jakie wynikały z przeszłości.

Dla społeczeństw doświadczonych obiema dyktaturami najważniejsze w pierwszym odruchu rozliczeń zdawało się być wyraźne rozgraniczenie winnych od niewinnych. Przy czym po stronie sprawców brak jednoznacznych deklaracji. Lista ofiar jest długa, a liczba przeciwników totalitarnego systemu powiększa się w miarę upływu czasu. Jeśli pominąć Niemcy, gdzie przy wszystkich problemach rozrachunku z własną przeszłością, dyskusja wokół winy i odpowiedzialności za wojnę, przynajmniej w kręgu zachodnioniemieckich intelektualistów, przybrała najszerze rozmiary, pozostałe państwa pofaszystowskie wykazały wyjątkowy zanik pamięci.

Niemcy i Japonię łączy to, iż choć przegrały wojnę, oba kraje wygrały pokój. Ich potęgą gospodarcza budzi obawy u innych. O ile jednak sukcesy

⁸ Por. K. D. Bracher, M. Funke, H.-A. Jacobsen (Hrsg.), *Nationalsozialistische Diktatur 1933-1945. Eine Bilanz*. Bonn, Düsseldorf 1986, s. 13.

i wielkość obu narodów, wywołują również niepokój wielu niemieckich badaczy i polityków, o tyle nie skłaniają do samorefleksji Japończyków. Nie przyznają się oni dziś do własnej winy za II wojnę światową. Literatura japońska eksponuje głównie doznane cierpienia w Chinach, Mandżurii, na Filipinach, upokorzenia japońskich żołnierzy w obcej niewoli.

Nacjonalizm japoński, szczególny rodzaj romantyzmu i wierność tradycji cesarskiej rzutują na odmienną zbiorową pamięć Japończyków. Podręczniki do historii przemilczają niemal wszystko, co ujawniłoby ich winę. Po Hiroszimie i Nagasaki łatwo im przyszło przybrać szaty ofiary. Najbardziej popularne muzeum japońskie: muzeum pokoju w Hiroszynie, które odwiedza rocznie 1,5 mln ludzi, z tego 500 tys. uczniów, koncentruje całą uwagę zwiedzających na ofierze, jaką przyszło ponieść obywatelom kraju kwitnącej wiśni.

Wprawdzie zbrodnie dokonane przez Japończyków nie były aktem planowanego niszczenia całych narodów – jak to miało miejsce w przypadku nazistowskich Niemiec – niemniej ich barbarzyństwo nie ustępowało okrucieństwu niemieckich oprawców. Japończycy widzieli się jako azjatycki naród panów pochodzących bezpośrednio od bogów. Weterani „świętej” wojny japońsko-chińskiej przyznawali się w telewizji bez skrępowań do mordów popełnianych na Chińczykach, uzasadniając je niszczeniem podludzi⁹. Jeżeli przypisują swym przywódcom winę, to głównie dlatego, iż rozpoczynali wojnę, wiedząc, że mogą ją przegrać. Kiedy w 1953 r. w kampanii na rzecz zwolnienia japońskich przestępców wojennych zebrano 15 mln podpisów, wielu historyków występowało przeciwko zwycięzcom i prowadzonym przez nich procesom jako aktom zemsty. Pojawiły się argumenty, że Japończycy nie byli świadomi popełnianych zbrodni. Kierowali się bowiem głównie poczuciem obowiązku, wynikającym z patriotyzmu i lojalności wobec cesarza. By utrzymać po wojnie cesarza na tronie Japończycy musieli oczyścić jego przeszłość, oczyścić symbol wielkości Japonii od tego, co uczyniono w jego imieniu.

Partia Liberalno-Demokratyczna, która przez niemal czterdzieści lat samodzielnie rządziła Japonią, ponosi w znacznej mierze odpowiedzialność za przemilczenia i przekłamania. Jej poseł i wcześniejszy minister, Seisuke Okunoh nadal przekonuje społeczeństwo, iż „wielka wschodnioazjatycka wojna była tylko aktem obrony przeciw panowaniu białych w Azji”, a Japończycy winni być dumni z tego, iż jej przywódcom udało się „obronić azjatyckie narody przed europejskimi kolonizatorami”¹⁰.

Japonia starała się przez pięćdziesiąt lat wymazać z pamięci ostatnią wojnę. Socjalistyczny premier Tomichi Murayama wykazywał zadowolenie z faktu, iż nie zapraszano go na żadne wielkie rocznicowe uroczystości w 1995 r. Każde

⁹ I. Buruma, *Erbschaft der Schuld. Vergangenheitsbewältigung in Deutschland und Japan*. New York 1994.

¹⁰ Za J.-P. Marquardt, *Vergangenheitsbewältigung in Japan*. „Das Parlament” nr 1-2/1996, s. 7.

zaproszenie wywołałoby bowiem w kraju polityczne spory. Premier Japonii, który z okazji 50 rocznicy zakończenia wojny w Azji 15 sierpnia 1995 r. po raz pierwszy publicznie mówił o „fałszywej polityce Japonii, jej aktach gwałtu i terroru wobec wielu narodów w Azji”, na próżno usiłował zmobilizować parlament do ogłoszenia podobnej deklaracji wyznania winy. Posłowie przez niemal rok prowadzili spory na ten temat, które nie doprowadziły do żadnego satysfakcjonującego świat zewnętrzny efektu.

Do dokonania rozrachunku win nie poczuwała się do lat osiemdziesiątych Austria. Status tego państwa-ofiary i współuczestnika zbrodniczych działań, traktowanego po wojnie jako naród uwolniony i pokonany jednocześnie, nie był jednoznaczny. Nowa Austria po 1945 r. chciała się widzieć przede wszystkim w roli pierwszej ofiary narodowego socjalizmu. Z literatury austriackiej, zarówno naukowej, jak i pięknej wynika, że austrofaszystyzm był konsekwencją zmyślenia wrogich sił, a *Anschluss* Austrii i włączenie jej do działań wojennych nastąpiło wbrew woli społeczeństwa. Taką postawę reprezentowały zgodnie trzy główne partie austriackie.

Österreichische Volkspartei stylizowała austrofaszystyzm lat 1933/1934 - 1938 jako okres bohaterskiej walki narodu austriackiego z narodowym socjalizmem. *Anschluss* 1938 r. potraktowała wyłącznie jako – dokonaną przemocą przez nazistowskie Niemcy – okupację. W programowym artykule teoretycznego organu *ÖVP* „*Österreichische Monatshefte*” w listopadzie 1945 r. odcinano się zdecydowanie od związków z III Rzeszą, konkludując:

„Podczas gdy 1000-letnia Rzesza po 12-letnim trwaniu jako III Rzesza ulotniła się jak fantom w dymie i oparach (...), Austria zmartwychwstała z popiołu i wojny. Jest to w całym tym nieszczęściu i zniszczeniu zwycięstwo austriackiej myśli i austriackich obywateli”¹¹.

Nie uwolniła się również *ÖVP* od dziedzictwa antysemityzmu swej poprzedniczki, Partii Chrześcijańsko-Społecznej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że badania porównawcze niemieckiej i austriackiej prasy wykazały, iż antyżydowskie tendencje po wojnie o wiele silnie ujawniły się w Austrii aniżeli w RFN. W grudniu 1945 r. Leopold Kunschak, założyciel *ÖVP* deklarował wobec tysięcy ludzi, iż „jest i pozostanie antysemity. W Austrii bowiem nie mają nic do szukania ani swoi, ani obcy Żydzi”¹².

Swój udział w przemilczaniu niewygodnej przeszłości ma również Socjaldemokratyczna Partia Austrii (*SPÖ*). Denazyfikacja przebiegała w tym kraju

¹¹ Za W. Manoschek, „*Aus der Asche dieses Krieges wieder auferstanden*”. *Skizzen zum Umgang der Österreichischen Volkspartei mit Nationalsozialismus und Antisemitismus nach 1945*. W: W. Bergmann, R. Erb, A. Lichtblau (Hrsg.), *Schwieriges Erbe. Der Umgang mit Nationalsozialismus und Antisemitismus in Österreich, der DDR und der Bundesrepublik Deutschland*. Frankfurt/M., New York 1995, s. 51.

¹² O. Rathkolb, *Zur Kontinuität antisemitischer und rassistischer Vorurteile in Österreich 1945 - 1950*. „*Zeitgeschichte*” nr 5/1989, s. 168.

nader opornie. Akcent kładziono tu raczej na „odprusaczenie” Austrii w sensie uwolnienia jej od „ducha” i wpływów niemieckich, co zresztą było na rękę ojcom II Republiki. Nie musieli oni stawiać pytań o specyficzne, austriackie korzenie narodowego socjalizmu. Przywódcy socjaldemokratów angażowali swój autorytet, by uwikłanych w grzechy nazizmu Austriaków potraktować łagodnie¹³. Także Komunistyczna Partia Austrii (KPÖ) ze swą marksistowską interpretacją faszyzmu jako produktu imperializmu zachodniego nie była w stanie wyciągnąć właściwych wniosków z najnowszej przeszłości swego kraju. Mimo iż w swych szeregach miała znaczną liczbę członków pochodzenia żydowskiego, jej stosunek do kwestii powrotu żydowskich emigrantów i odszkodowań dla Żydów był wielce ambiwalentny.

Tymczasem pogromy Żydów, grabież ich mienia, wysiedlania dokonywane przez austriackich funkcjonariuszy nazizmu przybrały w czasie wojny takie rozmiary, że nawet Berlin skrytykował „dziką aryzację” Wiednia, postulując „uporządkowanie działań”. Gdyby uwierzyć w mit „godziny zero”, narodowy socjalizm nie miał w Austrii zwolenników. Ten sympatyczny, drobnomieszczański kraj, w którym ponad milion obywateli służyło w *Wehrmachcie*, a 700 tys. było członkami *NSDAP*, potwierdzał prawidłowość, że im większe sukcesy gospodarcze, tym intensywniejszy proces zamazywania pamięci¹⁴.

Władze nowej Austrii nie uczyniły nic lub niewiele, by sprowadzić po wojnie do kraju emigrantów, szczególnie Żydów. Bały się bowiem, by nie „zaszkadzili oni nowej republice”. Angażowały się natomiast, by „małych” nazistów zostawić w spokoju. Zwycięskim mocarstwom ta sytuacja była szczególnie na rękę. Zależało im bowiem na jak najszybszym ugruntowaniu narodowej tożsamości Austriaków jako gwarancji stabilnej demokracji. Dopiero w 1986 r. w związku za sprawą Kurta Waldheima świat zauważył, że Austria w czasie wojny znajdowała się po niewłaściwej stronie. W lipcu 1991 r. kanclerz Franz Vranitzky po raz pierwszy publicznie mówił o współwinie swych rodaków. W czerwcu 1993 r., kiedy jako pierwszy austriacki kanclerz odwiedził Izrael, padły z jego ust słowa o odpowiedzialności Austriaków i współwinie za *Holocaust*¹⁵.

BRUNATNE I CZERWONE

Upadek komunizmu dał początek nowej fali zainteresowań porównawczych obiema dyktaturami. Sam zabieg porównania może pełnić różnorakie funkcje. Często stosowany jest instrumentalnie, by bagatelizować i relatywizować

¹³ R. Mitten, „Die Sühne (...) möglichst milde zu gestalten”. *Die sozialdemokratische „Bearbeitung” des Nationalsozialismus und des Antisemitismus in Österreich*. W: W. Bergmann, *op. cit.*, ss. 102-119.

¹⁴ *Österreich 1945-1995. Gesellschaft, Politik, Kultur*. Hrsg. R. Sieder, H. Steinert, E. Tälös. Wien 1995.

¹⁵ J. Dayel (Hrsg.), *Die geteilte Vergangenheit*. Berlin 1995.

wać już to hitleryzm, już to stalinizm. Sens porównywania obu totalitaryzmów zależy w głównej mierze od intencji. Przynosi pożytek, jeśli nie zrównuje i tym samym nie spłaszcza, lecz służy uwypukleniu różnic i podobieństw między totalitaryzmem faszystowskim i komunistycznym. Porównywanie winno służyć wzbogaceniu człowieka o mądrość wyniesioną z przeszłości, która może ulepszyć przyszłość. Taką miarę oferuje tylko demokracja. Obie dyktatury stanowiły bowiem specyficzną negację porządku demokratycznego, praworządności i otwartego społeczeństwa. Toteż tylko w warunkach demokratycznej wolności można uczyć się rozpoznawać istotę totalitarnego zła, by nie dopuścić w żadnej formie do jego powtórzenia się.

„Przewyciężyć przeszłość” – hasło, które pojawiło się po 1945 i po 1989 r., okazało się w swej ogólnej wymowie tak dla pofaszystowskich, jak i pokomunistycznych społeczeństw wielce abstrakcyjnym wyzwaniem. Brak ogólnie akcentowanej recepty i miary, wątpliwości wokół pytań, co przewyciężyć, kogo osądzać, wreszcie fakt, iż każda generacja rozlicza się z przeszłością, na własny rachunek i pod wpływem aktualnych uwarunkowań, wszystko to sprawia, że w żadnym przypadku nie zdołano wypracować modelowego rozwiązania.

Gdyby sprowadzić reakcje na oba totalitaryzmy do porównania podstaw Niemców z RFN i NRD jako jedyne go narodu, którego udziałem były obie dyktatury, to otrzymamy wielce skomplikowany wizerunek. Państwo *SED* różni się od państwa *NSDAP* w takim stopniu, w jakim akta *Stasi* dzieli przepaść od krematoriów Oświęcimia. III Rzesza trwała dwanaście lat, ma na swym koncie wojnę zaborczą i zbrodnie ludobójstwa. NRD przetrwała czterdzieści lat. Nie obciąża jej świadomie prowadzona polityka eksterminacji wobec innych narodów. III Rzesza stanowiła permanentny stan wyjątkowy, podczas gdy NRD stanowiła ojczyznę, w którą wpisane zostało normalne życie milionów obywateli. Hitler mógł liczyć na poparcie narodu, gdyż narodowy socjalizm był rodzimego chowu, gdy tymczasem komunizm był w NRD towarem importowanym.

Na sposób traktowania przeszłości przez społeczeństwo obu państw niemieckich rzutuje charakter upadku III Rzeszy i ernerdowskiego „realnego socjalizmu”. O losie bowiem powojennych Niemiec rozstrzygały zwycięskie mocarstwa. Dlatego też koniec wojny nie był odbierany przez Niemców jako wyzwolenie. Z kolei do upadku NRD przyczynili się w znacznym stopniu sami jej obywatele. Fakt ten wpłynął na wybuch euforii i nastroj szczególniego uniesienia, towarzyszący tym wydarzeniom.

Różne były cele narodowego socjalizmu i partyjnego *establishmentu* w NRD. Z jednej strony nacjonalistyczno-rasistowski program, z drugiej, przynajmniej w oficjalnej wersji, internacjonalistyczno-solidarnościowo-egali-

tarystyczny. Odmienne były motywy akceptacji systemu. Podczas gdy przed zadaniem uporania się z nazistowską przeszłością stanęły po 1945 r. oba państwa niemieckie i ich społeczności, o tyle „przezwyciężenie przeszłości” po 1989 r. stało się koniecznością tylko dla byłej NRD. Zarzut kierowania się „mentalnością zwycięzców” nie dotyczy tym razem obcych mocarstw okupacyjnych, jak to miało miejsce po zakończeniu II wojny światowej, lecz Wessis. W przeciwieństwie do sytuacji po 1945 r., kiedy to stare elity III Rzeszy z konieczności życiowej włączone zostały rychło w krwioobieg życia społeczno-gospodarczego, po 1989 r. miejsca Niemców z byłej NRD odsuniętych z uwagi na obciążającą przeszłość od życia publicznego zajęły elity importowane z zachodniej części Niemiec¹⁶.

Reakcje na faszyzm w RFN i na komunizm w NRD miały również wiele punktów stycznych, wynikających z podobieństwa ideologii obu dyktatur. Obie ideologie, choć tak różne w intencjach, zwrócone były przeciw demokracji i Zachodowi. Miały charakter autorytarny. Ich totalitaryzm wyrażał się w ambicjach posiadania monopolu na jedną, jedyną prawdę. Obie dyktatury odrzucały wszelki pluralizm, obiecywały bezpieczeństwo zamiast wolności, pełną harmonię zamiast konfliktów, niosły obietnicę „zbawienia” w miejsce codziennego politycznego pragmatyzmu. Ich praktyka władzy opierała się na swoistym uwiedzeniu społeczeństwa, represjach i terrorze. Obie zawdzięczały swą stabilność w dużym stopniu swoistej tradycji niemieckiej kultury politycznej, która wyrażała się w różnych formach dopasowywania, pasywności politycznej, zaufaniu do autorytetu władzy.

Spółeczeństwa pofaszystowskie i pokomunistyczne konfrontowane zostały z podobnymi problemami. Sądownictwo po 1989 r. stanęło wobec takiego samego dylematu jak po 1945 r.: jak za pomocą środków państwa prawa uporać się z przestępstwami państwa bezprawia¹⁷. Równie trudno rozwiązać

¹⁶ Szerzej na ten temat por. m.in.: P. Eisenmann, G. Hirscher (Hrsg.), *Bilanz der zweiten deutschen Diktatur*. München 1993; F. Wielenga, *Schatten deutscher Geschichte. Der Umgang mit dem Nationalsozialismus und der DDR-Vergangenheit in der Bundesrepublik*. Aus dem Niederländischen übersetzt V. Ch. Strupp. Amsterdam 1993; B. Faulenbach, M. Meckel, H. Weber (Hrsg.), *Die Partei hatte immer recht – Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur*. Essen 1994; J. Kocka, M. Sabrow (Hrsg.), *Die DDR als Geschichte. Fragen-Hypothesen-Perspektiven*. Berlin 1994; D. Diner, *Kreisläufe. Nationalsozialismus und Gedächtnis*. Hamburg 1995; R. Eckert, A. von Plato, J. Schütrumpf (Hrsg.), *Wendezeiten-Zeitwände. Zur „Entnazifizierung“ und „Entstalinisierung“*. Hamburg 1991; K. Behnke, J. Fuchs (Hrsg.), *Zersetzung der Seele: Psychologie und Psychiatrie im Dienste der Stasi*. Hamburg 1995.

¹⁷ H. Schulze-Fielitz, *Der Rechtsstaat und die Aufarbeitung der vor-rechtsstaatlichen Vergangenheit*. „Deutsches Verwaltungsblatt” nr 17/1991, ss. 893 - 906; F. Ph. Lutz, *Verantwortungsbewußtsein und Wohlfandschauwinismus: Die Bedeutung historisch-politischer Einstellungen der Deutschen nach der Einheit*. W: W. Weidenfeld (Hrsg.), *Deutschland. Eine Nation – doppelte Geschichte*. Köln 1993, ss. 157 - 173.

problem karnej i politycznej odpowiedzialności, finansowych odszkodowań, jak i zadokumentować obciążenie elit, nie wykluczając ich całkowicie z życia w demokratycznym państwie.

Akceptacja „cichej” integracji obciążonych współpracą z reżimem miała miejsce tak po zakończeniu II wojny światowej, jak i po upadku muru berlińskiego. Praktyka transformacji pokazała, że integrowanie osób uwikłanych we współpracę z państwem *NSDAP* i państwem *SED* przynajmniej w fazie przejściowej okazało się ważniejsze dla politycznej konsolidacji społeczeństwa aniżeli moralna odnowa poprzez radykalne odcięcie tej grupy od reszty społeczeństwa¹⁸.

Po 1945 i 1989 r. większość obywateli czuła się ofiarami, uważała się za uczestników różnych form ruchu oporu przeciw wrogiemu reżimowi. Nikt niemal nie przyznawał się do czerpania korzyści z przyzwolenia na nazistowski, potem komunistyczny system. W obu przypadkach głównym tematem dyskusji był nie rozrachunek z przeszłością, lecz własna krzywda. O udziale byłych nazistów i komunistów w życiu gospodarczym i społecznym po 1945 i 1989 r. decydowały nie względy etyczne i moralne, lecz to, ile zatrudniony pracownik będzie kosztował i co wniesie do gospodarki.

Zarówno po zakończeniu II wojny światowej, jak i po upadku NRD wspólnota interesów przegranych i odrzuconych okazała się niezwykle silna. Pytanie: zemsta czy pojednanie stanowiło czynnik dzielący społeczeństwa na wrogie obozy. Doświadczenia denazyfikacji i „destasyfikacji” niewiele dopomogły w rozpoznaniu przez Niemców swej roli i miejsca w starym systemie. Dla wielu Niemców Norymberga stała się symbolem kryminalnej patologii, która nie dotyczyła przecież normalnego obywatela¹⁹. Skoro zaś winni zostali ukarani, niewinni mogli spać spokojnie. W NRD byłym sympatykom *NSDAP* dano spokój, skoro tylko przeobrazili się w posłusznych komunistów. Spokój społeczny kupiono tam poprzez gigantyczny i autentyczny awans społeczeństwa. Nikt natomiast nie przewidział kosztów, jakie przyszło zapłacić za szybką karierę i przyobleczenie w wygodne szaty antyfaszyzmu.

Szczególny status niewinności NRD doprowadził bowiem do szczególnych problemów dopiero wówczas, gdy państwo Honeckera przestało istnieć. Rozrachunek bowiem z przeszłością kolidowałby z codziennymi potrzebami ludzi. NRD postrzegali jej obywatele bardziej przez pryzmat liczby przedszkoli

¹⁸ Por. m.in. Ch. Klessmann, *Zweierlei Vergangenheit – Über den Umgang der Deutschen mit ihrer jüngsten Geschichte nach 1945 und nach 1989*. „Deutsche Studien” nr 116/1992, ss. 390-396; *Ein unmöglicher Vergleich?* Hrsg. K. Sühl im Auftrag der Brandenburgischen Landeszentrale für politische Bildung in Zusammenarbeit mit der Deutschen Gesellschaft e. V. Berlin 1994.

¹⁹ J. Weber, P. Steinbach (Hrsg.), *Vergangenheitsbewältigung durch Strafverfahren? NS-Prozesse in der BRD*. München 1984; Ch. Hoffmann, *Stunde Null? Vergangenheitsbewältigung in Deutschland 1945 und 1989*. Bonn, Berlin 1992.

i żłobków aniżeli w aspekcie obozów sowieckich i Stasi. Ta specyficzna pragmatyka traktowania przeszłości i ludzka potrzeba poszukiwania kontynuacji własnej biografii narzuciła również w byłej NRD niechęć do patrzenia wstecz. Rodzi się tu również bunt i wątpliwości, czy Niemcy zachodni, którzy sami po 1949 r. mieli problemy z uporaniem się z własną winą za faszyzm, mają dziś moralne prawo do osądzania i rozliczania Niemców wschodnich?

Po 1989 r., podobnie jak po 1945 r. obowiązywały te same wzory usprawiedliwiania postaw ludzkich. Albo było się za młodym, by ponosić odpowiedzialność, albo wykonywało się tylko obowiązki wobec państwa i ojczyzny. Opinie Niemców zachodnich o nazizmie były niemal identyczne jak oceny komunizmu dokonane przez Niemców wschodnich. W 1947 r. 57% pytanych w zachodnich strefach okupacyjnych twierdziło bowiem, że narodowy socjalizm był dobrą ideą, tylko źle realizowaną. W maju 1990 r. 65% Niemców wschodnich wyraziło tę samą opinię o socjalizmie²⁰.

Demokratyczne społeczeństwo, które nie chce i nie może zagwarantować bezpieczeństwa socjalnego oferowanego zarówno przez faszyzm, jak i komunizm, staje przed podobnymi wyzwaniem, przed jakimi stały państwa pofaszystowskie po zakończeniu II wojny światowej. Może ono stabilizować nowy porządek przede wszystkim poprzez ekonomiczną odbudowę i rozbudowę kraju.

Dzieje przewycięzania narodowosocjalistycznej przeszłości Niemców pokazują trudności i wieloznaczność wielu rozwiązań. Polityka Adenauera nierozgraniczania przeszłości nie doprowadziła w dłuższej perspektywie do duchowego zwrotu, choć czasowo przyczyniła się do stabilizacji nowego porządku. Z kolei wyłączenie starych elit NRD nie zapewniło dziś ani duchowego zwrotu, ani stabilizacji, choć ujawniło rozmiary kompromitacji starej kadry enerdowskiej. Trudno oczekiwać jednoznacznych odpowiedzi na pytanie, gdzie i jakie są kryteria wewnętrznego zwrotu. Można jedynie zakładać, że historyczna prawda i odrzucenie wszelkich mitów mogą stworzyć szansę na przeobrażenia duchowe i mentalne postkomunistycznego społeczeństwa. Jednocześnie trzeba być świadom fakt, iż ujawnienie całej prawdy o przestępczej przeszłości totalitarnych systemów ciągle jeszcze koliduje z indywidualną oceną przeszłości, redukowaną do postrzegania jej przez pryzmat własnych horyzontów życiowych²¹.

²⁰ E. Noelle-Neumann, *Aufarbeitung der Vergangenheit im Schatten der Stasi*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 6 III 1992.

²¹ L. Niethammer, *Erinnerungsgebot und Erfahrungsgeschichte. Institutionalisierung im kollektiven Gedächtnis*. W: H. Loewy (Hrsg.), *Holocaust: Die Grenzen des Verstehens. Eine Debatte über die Besetzung der Geschichte*. Reinbek 1992; D. Berg-Schlosser, *Entwicklung der politischen Kultur in der Bundesrepublik Deutschland*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 7/1990, ss. 30-46.

Zwrot mentalny w zjednoczonych Niemczech zależy również od jakości demokratycznej ideologii integracyjnej. Antykomunistyczny *consensus* w starej RFN wynikał nie tylko z liberalnej motywacji, lecz również z antybolszewizmu III Rzeszy, co było korzystne dla podsycania nacjonalistycznych poglądów. Dzisiaj wiele zależy od tego, w jakim stopniu Niemcy zachodni przyswoją sobie wskazania prezydenta RFN, Romana Herzoga, który zwracając się do obywateli wschodnich krajów federacji powiedział:

„Musicie pojąć, że nie jesteście dla nas ciężarem, lecz korzyścią. Wnosicie nieskończenie wiele doświadczeń, nieznanych nam na Zachodzie, pochodzących z zupełnie innego świata, w którym wiele było bardziej humanitarne aniżeli u nas, świata, w którym wiele było zupełnie inaczej”²².

²² Za: „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 25 V 1994, s. 428.

JANUSZ RUSZKOWSKI

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W NRD

**GENEZA I ROZWÓJ AKTYWNOŚCI OPOZYCYJNEJ
W LATACH 1971 - 1989**

Stron 333

Praca młodego politologa ze Szczecina poświęcona nowatorskiej w polskim piśmiennictwie tematyce związanej z dziejami politycznymi byłej NRD. Autor oparł się na nielicznych opracowaniach naukowych powstałych przede wszystkim w RFN oraz na bogatym materiale obejmującym dokumenty kościelne i państwowe (publikowane i niepublikowane), prasę i druki ulotne wschodnio- i zachodnioniemieckie oraz polskie.

Na tej podstawie podjęta została próba przedstawienia opozycyjnej roli Kościoła ewangelickiego w NRD i wyjaśnienia jego funkcji w socjalistycznym państwie niemieckim pod rządami E. Honeckera (1971 - 1989). Pogląd, że Kościół ewangelicki w NRD był uległy i dyspozycyjny wobec władzy partyjno-państwowej, a jego działalność koncentrowała się wokół przystosowania do wschodnioniemieckiego socjalizmu i utrzymania dobrych stosunków z panującym reżimem jest nazbyt schematyczny.

Kościół ten był największą i do 1989 r. jedyną siłą zdolną do przeciwstawienia się władzy partyjno-państwowej. Jego baza stała się na początku lat osiemdziesiątych głównym inspiratorem opozycyjnych poczynań, najpierw wobec kierownictwa kościelnego, a potem wobec władzy politycznej. Można powiedzieć, że jesienna rewolucja pokojowa w NRD wyłoniła się z Kościoła. Pamiętać jednak należy, że opozycja kościelna miała charakter elitarny i ograniczony.

Uwagę zwraca dojrzały i wyważony charakter wniosków i opinii zaprezentowanych w pracy, dotyczy to m.in. szeroko potraktowanego problemu współpracy duchownych i świeckich ze *Stasi*.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni „Pod ratuszem”, Poznań Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)

